

Środek przeciw pieluchom

29 czerwca 2008

Kto musi jeździć miejskim autobusem, tego nie stać na dziecko.

Dziennikarze „Naszego Dziennika” podróżują komunikacją miejską wykazując naszodziennikową dziennikarską czujność. Należy do nich redaktor Maria Cholewińska. Zapieniła się kobitka jak za socjalizmu ówczesna antykonceptyjna globułka „Z” w pochwie ujrzawszy w warszawskich autobusach Zarządu Transportu Miejskiego (ZTM) reklamę witryny www.wpadka.pl z – jej zdaniem – niedwuznacznym tekstem: „Zaliczyłeś wpadkę? Trzymaj się nas”. Wpięła się do sieci i skonstatowała, że w ten perfidny sposób promuje się środki poronne i zachęca do nieodpowiedzialnych zachowań seksualnych.

W przekonaniu swoich słuszności Cholewińska obsztorcowała ZTM, że na takie reklamy pozwala. Ochrzaniła Główny Inspektorat Farmaceutyczny. Naczelną Izbę Lekarską opieprzyła za bierność. Urzędnicy tłumaczyli się, że nie wiedzieli, ale się zajmą. Cholewińska konkluduje mniej więcej tak, że skoro się zajmą, to sprawa trafi do prokuratury, gdyż reklama jest działaniem nielegalnym i podlega ściganiu. Dokonania swoje opisała na pierwszej stronie „Naszego Dziennika” 20 maja 2008 r. w relacji zatytułowanej „Wpadka ZTM”.

* * *

Jestem pełen podziwu dla ludzi zażarcie walczących o słuszność swoich poglądów, nawet jeśli one słuszne nie są. Ujmują mnie bezwzględność i nieczyste metody – bo zazwyczaj są pragmatyczne, czyli skuteczne.

Mnie wiele dekad temu w Kościele rzymskokatolickim uczono wyważania racji, powściągnięcia negatywnych emocji, tolerancji i poszanowania dla przekonań innych. Ale tamtych kapłanów, którzy byli, aby służyć ludziom, już nie ma. Powymierali. Teraz są tacy, którzy chcą, aby służono im – a do tego

potrzebne są instrumenty pod postacią chleba, wina i redaktor Cholewińskiej – zażartej zwolenniczki doktrynalnych absurdów.

Zadzwoniliśmy do przedstawicieli węgierskiego koncernu farmaceutycznego Gedeon Richter, który okazał się sponsorem witryny www.wpadka.pl. O co im w ogóle chodziło? Czy promują dozwoloną w Polsce antykoncepcję, czy może przestępczą aborcję lub środki wczesnoporonne, które są między jednym a drugim. Wyjaśniono nam życzliwie, że chodzi oczywiście o uświadamianie seksualne młodych ludzi, którzy podróżują autobusami, i zaznajamianie ich z różnymi metodami antykoncepcji. Witryna istnieje od 5 lat. Są na niej adresy ginekologów, którzy nieodpłatnie zgodzili się na zamieszczenie tam swoich adresów.

W istocie jednak naszym zdaniem witryna jest kryptoreklamą środka farmaceutycznego Postinor Duo produkowanego przez węgierski koncern – który zgodnie ze standardami światowymi jest środkiem antykoncepcyjnym. Zgodnie z wyobrażeniami kościelno-polskimi – aborcyjnym. Postinor wprowadzony do organizmu kobiety do 72 godzin po stosunku uniemożliwia zagnieżdżenie się zygoty w macicy i pozwala wydalić ją z organizmu – co w rozumieniu Kościoła jest aborcją, a może nawet eutanazją.

Zdaniem Kościoła bowiem każdy stosunek płciowy prowadzić powinien do poczęcia, gdyż Bóg tak chce. Gdyby Bóg tak chciał, to w istocie by tak było. Jak wiemy, tak nie jest, bo kliniki leczenia bezpłodności na brak klientów nie narzekają. Nawet ludzie w pełni płodni nie zawsze, choćby robili to po bożemu, poczynają, a zapłodnione zygoty trafiają do muszli ustępowej. Kościół jednak nie przyjmuje tej bożej woli do wiadomości. Zabrania kopulacji przed ślubem, ale zachęca do zwierzęcego ruchania po ślubie, bez względu na konsekwencje. Stosowanie się do takich zaleceń sprzecznych ze współczesną wiedzą o człowieczej seksualności jest skuteczną metodą osiągnięcia impotencji i innych zaburzeń na tle seksualnym. W kontekście tego Kościół jawi się jako instytucja niedouczona i bezduszna.

* * *

W historii medycyny chrześcijańskiej, bo ongiś innej nie było, różne były poglądy na temat ludzkiego ciała i człowieka w ogóle. Uważano na przykład, że macica to żywy organizm w ciele kobiety, świadomy i samodzielny jak ryba w wodzie. Osobiście mam podobne odczucia, gdy żołądek odmawia mi posłuszeństwa, głowa jest pełna automatycznych myśli lub członek mną rządzi. Zdają mi się wrogimi zwierzętami postępującymi instynktownie wbrew moim kulturalnym zasadom.

Pierwsze wydobycie tasiemca (najdłuższy tasiemiec wyhodowany przez ludzkość miał ponad 40 m długości) z układu pokarmowego okrzyknięto świętokradztwem i naruszeniem integralności ludzkiego ciała – na obraz i podobieństwo Boga stworzonego. Nie rozstrzygnę więc, czy zygota niezagnieżdżona w macicy jest już człowiekiem albo czy zagnieżdżona jeszcze nie jest. W gruncie rzeczy nikt tego nie wie. I jeszcze długo się nie dowie.

Lepiej by więc dla Kościoła było, aby od spraw seksualnych się zdystansował i wybór metod antykoncepcyjnych czy może aborcyjnych pozostawił zainteresowanym. Wraz z ich konsekwencjami.

Tylko że Kościołowi nie chodzi ani o prawdę, ani o wolę bożą. Kościołowi chodzi o władzę nad najpotężniejszą motywacją ludzkiego działania, jak twierdził Freud – sferą ludzkiej seksualności. Nic dziwnego, że nie chce się jej wyrzec. Wolność dla wiernych w kwestii dowcipności to utrata przez Kościół prawa do wścibstwa, co redaktor Marii Cholewińskiej poddajemy pod jej kobiecą rozagę.

Autor: Robert Jaruga

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 23/2008](#)